

Ks. Marcin CHOLEWA

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

JEDNOŚĆ W WIELOŚCI

Teoria ewolucji i wiara w ujęciu Tadeusza Wojciechowskiego

Pomiędzy teologią a naukami szczegółowymi wielokrotnie dochodziło do sporów. Niektóre odkrycia w astronomii czy biologii dostarczały danych, które wydawały się przeczyć nauce objawionej. Zdarzały się sytuacje, w których katolicy uczeni stawiali wobec trudnej alternatywy: albo dane nauk szczegółowych, albo prawdy objawione. Takich dylematów dostarczała (i niejednokrotnie jeszcze dostarcza) naukowa teoria ewolucji¹

W tym roku mija 150 lat od ogłoszenia przez Karola Darwina książki *O pochodzeniu gatunków* (1859). Po raz kolejny podjęto więc dyskusję nad możliwością zharmonizowania osiągnięć nauk przyrodniczych z biblijnym przekazem o pochodzeniu człowieka. Także Watykan postanowił w gronie ekspertów przedyskutować teorię ewolucji. Arcybiskup Ravasi zapraszając do tej dyskusji („Tygodnik Powszechny” 39/3090), przypomniał, że Kościół nigdy nie potępił Darwina, a jego książka nie znalazła się na indeksie. Co więcej, stwierdził, że teorię ewolucji da się pogodzić z Biblią i nauczaniem Kościoła, dodając, że czasami dominuje jeszcze chęć obrony wiary przed tezami głoszonymi przez nauki przyrodnicze. Z drugiej strony naukowcy nie powinni traktować wiary jako intelektualnej epoki kamienia łupanego. Nauki przyrodnicze i religia powinny się wzajemnie uzupełniać.

Celem artykułu jest przywołanie jednego z głosów tej debaty. Chodzi o przypomnienie najistotniejszych wniosków z naukowych poszukiwań Tadeusza Wojciechowskiego, autora, który główną część swojego naukowego dorobku poświęcił budowaniu mostów pomiędzy naukami przyrodniczymi, teologią i filozofią. Choć niektóre jego teksty powstały

¹ Por. T. Wojciechowski, *Wybrane zagadnienia z filozoficznej antropologii*, Kraków 1985, s. 6.

przed wielu laty, wciąż mogą być głosem pomocnym i inspirującym w poszukiwaniu twórczych rozwiązań²

Naukowe poszukiwania Wojciechowskiego wpisują się w ważny i szeroki nurt badań relacji, jaka zachodzi pomiędzy nauką a wiarą, wychodząc naprzeciw postulatowi sformułowanemu później w encyklice Jana Pawła II *Fides et ratio* (1998).

Kolejność omawianych zagadnień będzie następująca. Najpierw zaprezentowane zostaną najistotniejsze przyczyny, które zdaniem Wojciechowskiego odpowiadały za trudności w recepcji teorii ewolucji. W dalszej części przedstawione zostaną sugestie autora odnośnie do współlistnienia i wzajemnego uzupełniania się naukowej teorii ewolucji i chrześcijańskiej idei stworzenia człowieka i świata.

PRZYCZYNY TRUDNOŚCI W RECEPCJI TEORII EWOLUCJI

Każdy spór ma swoje przyczyny. Czasami mają one wymiar treściowy, innym razem psychologiczny, a zwykle oba te wymiary się przenikają. Zdarza się, że w dyskusjach nad merytorycznymi argumentami biorą górę emocje i wzajemne uprzedzenia. Gdzie zaś czynnik psychologiczny zaczyna dominować, znalezienie rozwiązań staje się trudne. Tak też było w kwestii: ewolucja – wiara. Mówiąc o przyczynach trudności w recepcji naukowej teorii ewolucji przez teologię, Wojciechowski wskazuje na dwie kategorie³ Trudności natury psychologicznej: 1) wykorzystywanie darwinizmu do walki z religią; 2) konserwatyzm jako cecha ludzkiej psychiki; 3) doświadczenie „upokorzenia człowieka” z powodu włączenia go w świat przyrody. Trudności natury interpretacyjnej: 4) trudności w rozróżnieniu w tekście warstwy mitycznej i objawionej; 5) postrzeganie natchnionego autora jako astronoma lub przyrodnika.

1) Pierwsza trudność, o której wspomina Wojciechowski, jest pewnego rodzaju mechanizmem przeniesienia. Rzecz w tym, że w drugiej połowie XIX i początku XX w. pojawiła się grupa osób, która zaczęła

² Sylwetka profesora i pełny wykaz publikacji por. A. Kubiś, *Książdz profesor Tadeusz Wojciechowski*, „*Analecta Cracoviensia*” 28:1996, s. XI–XXII; por. także K. Wolsza, *Opowiadam się za teistyczną formą ewolucjonizmu. Rozmowa z ks. prof. Tadeuszem Wojciechowskim*, [w:] *Czas – ewolucja – duch*, red. K. Wolsza, Opole 1997, s. 52–62; por. także J. Dołęga, *Kreacjonizm i ewolucjonizm. Ewolucyjny model kreacjonizmu a problem hominizacji*, Warszawa 1988, s. 47–48 i 92–95.

³ Wskazując na przyczyny trudności w recepcji teorii ewolucji, Wojciechowski sięgnął po teksty autorów, takich jak: G. Altner, R. Breuer, H. Erben, H. Frauenknecht, P. Grasse, H. Haag, J. Huerzeler, J. Illies, K. Kerényi, P. Smulders, P. Teilhard de Chardin.

stosować teorię ewolucji jako element walki z religią. Materialistycznie nastawieni uczeni zaczęli przyznawać teorii ewolucji znamiona czegoś w rodzaju nowej religii. Taka sytuacja przyczyniła się w konsekwencji do tego, że wiele środowisk nastawionych antyreligijnie postrzegало darwinizm jako swojego naturalnego sprzymierzeńca⁴ Głównym celem ataku stał się więc biblijny opis stworzenia świata i człowieka. W polemikach przywoływano argumenty, których dostarczała im teoria ewolucji, aby możliwie najlepiej ukazać nienaukowy charakter biblijnego opisu⁵

Propagowanie teorii ewolucji w takim świetle wywoływało niechęć i sprzeciw ludzi wierzących przeciwko tak pojętej nauce⁶ Darwinizm w takim wydaniu powodował automatyczne działania obronne w sferach kościelnych. Nie do przyjęcia stawała się koncepcja, która zdawała się usuwać człowieka z uprzywilejowanego miejsca w kosmosie, a co więcej, odrzucała stwórcze Boże działanie w procesie powstawania człowieka i świata. Ponadto niektórzy spośród filozofów opowiadających się za Darwinowską koncepcją ewolucji łączyli ją w sposób ścisły z mechanicznym pojmowaniem świata⁷

2) Druga z psychologicznych przyczyn mająca swój negatywny wpływ na atmosferę dialogu, zdaniem Wojciechowskiego, ma swoje główne źródło w ludzkim konserwatyzmie. Problem rodzi się stąd, że każda epoka tworzy sobie pewien schemat, pewien model, który ma za zadanie wyjaśniać pochodzenie świata i człowieka oraz sens ich istnienia⁸ Te mechanizmy i obrazy związane są ściśle z prezentowanym w danym okresie stanem wiedzy tak przyrodniczej, jak i filozoficznej. Jest to sytuacja normalna i nie byłoby w niej nic niepokojącego, gdyby nie to, że stan rozwoju nauk przyrodniczych i filozoficznych, na których opierają się teologiczne, nie przebiega paralelnie. Tu tkwi źródło napięć. Przyrodnicze modele wyprzedzają zwykle ujęcia filozoficzne i oparte na nich teologiczne⁹

Problem w tym, pisze Wojciechowski, że filozoficzne i teologiczne poglądy prezentowane w wielu katolickich środowiskach opierały się w znacznej mierze na nauce św. Tomasza sformułowanej w średniowie-

⁴ Por. M. Heller, J. Życiński, *Dylematy ewolucji*, Kraków 1990.

⁵ Por. T. Wojciechowski, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji do wiary*, „Studia Philosophiae Christianae” 23:1987 z. 1, s. 171 (Ten artykuł jest przerobioną i poszerzoną wersją starszego opracowania: *Teoria ewolucji i wiara*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 12:1979, s. 99–117).

⁶ Por. J. Życiński, *Bóg i ewolucja. Podstawowe pytania ewolucjonizmu chrześcijańskiego*, Lublin 2002.

⁷ Por. T. Wojciechowski, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji...*, s. 172.

⁸ Por. J. Życiński, *W kręgu nauki i wiary*, Kalwaria 1989, s. 141–146.

⁹ Por. T. Wojciechowski, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji...*, s. 173.

czu i kontynuowanej dziś jako neotomizm, czy używając szerszego określenia – neoscholastyka. Badania zaś przyrodnicze w sferze ujmującej genezę świata i człowieka posunęły się w ogromnej mierze naprzód. Gdy św. Tomasz pracował nad swoim dziełem, nie istniała naukowa teoria ewolucji. Ze zrozumiałych zatem powodów jego filozofię cechuje fiksyzm. Warto pamiętać także o tym, że gdy św. Tomasz tworzył swoją koncepcję, podawał jako logiczną i rozumową, opartą na doświadczeniu interpretację, nie sugerując nawet, że mogłaby się stać jedyną wykładnią chrześcijańskiej wiary. W związku jednak z tym, że filozofia św. Tomasa stała się reprezentatywna dla katolickiej myśli, zrodziło się przekonanie, że daje ona autentyczne, prawdziwe i niezienne rozumienie wiary, także w odniesieniu do początków świata i człowieka. Kiedy zatem pojawiła się teoria ewolucji, wiele spośród wcześniejszych rozwiązań znalazło się pod znakiem zapytania. Z tego zaś wynikła konieczność gruntownego przepracowania tradycyjnych ujęć. Wobec tak odmiennie prezentujących się stanowisk należało przyjąć jakąś pozycję. I tu właśnie dał znać o sobie właściwy ludzkiej psychice konserwatyzm. To właśnie ze względu na tę ludzką skłonność istnieje upodobanie do tego, co przeszłe, przywiązanie do tego, co minione. Z tego też powodu często walczy się ze zmianami tylko dlatego, że kojarzą się one z burzeniem starego porządku. Taki właśnie los spotkał teorię ewolucji¹⁰

3) Kolejna z psychologicznych trudności w recepcji teorii ewolucji, którą omawia Wojciechowski to przekonanie, że niesie ona ze sobą coś, co można by określić jako psychiczno-moralne upokorzenie człowieka¹¹. Istota problemu tkwi w tym, że nazwisko Darwina kojarzyło się z kimś, kto strącił człowieka z przysługującego mu piedestału, *korony stworzeń* i włączył go w łańcuch rozwoju przyrody. To włączenie człowieka w ścisłą historię świata zostało przez wielu teologów odebrane jako cios zadany Biblii i Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła. Wywołało to gwałtowne sprzeciwy, w pewnej mierze podobne do tych, które niegdyś zostały wywołane przez opublikowanie dzieł Kopernika. Przypisywanie człowiekowi zwierzęcych przodków wielu wydawało się, i do dziś jeszcze wydaje, obrażać ludzką godność i jawiło się jako odarcie człowieka z wyciśniętego na nim obrazu i podobieństwa Stwórcy. Przełamywanie tej bariery wymaga czasu, spokoju i atmosfery wzajemnego szacunku¹²

¹⁰ Por. T. Wojciechowski, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji...*, s. 173–174.

¹¹ Por. Ch. Schönborn, *Cel czy przypadek?, Dzieło stworzenia i ewolucja z punktu widzenia racjonalnej wiary*, Kielce 2009, s. 119.

¹² Por. T. Wojciechowski, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji...*, s. 174–176.

4) Trudność w rozróżnieniu w tekście pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju warstwy mitycznej i objawionej, to zdaniem Wojciechowskiego, następny ważny problem. Pomijając wszystkie szczegółowe kwestie, ważne jest to, że prezentowany w danym okresie model interpretacji Heksaameronu odpowiednio zharmonizowany z osiągnięciami zdobytymi przez nauki szczegółowe, może być w sposób twórczy wykorzystywany przez teologów i przyrodników. Prace egzegetów, filologów i historyków mogą w sposób zdecydowany przyczynić się do uzyskania wzajemnych korzyści. Problem w tym, że tekst wypracowany został na fundamencie światopoglądu prezentowanego w ówczesnej epoce, który wraz z warstwą językową wniknął do opisu. Dokonując najbardziej ogólnego rozróżnienia, można odkryć w nim dwie warstwy. Jedną z nich, kluczową z punktu widzenia religijnego, jest warstwa objawiona, druga zaś stanowi element mityczny. Obie te warstwy łączą się ze sobą w sposób harmonijny, gdyż łączy je wspólny cel. Chociaż bowiem mit¹³ różni się w sposób istotny od objawionego słowa, to jednak oba w sobie właściwy sposób starają się sprecyzować pochodzenie świata i człowieka. Z tej to przyczyny w tym właśnie punkcie zlokalizowane jest źródło trudności¹⁴

Punktem wyjścia dla mitu jest skłonność tkwiąca w ludzkiej naturze, która domaga się zgłębienia, czym jest świat i kim są ludzie. Chodzi o danie odpowiedzi na nurtujące pytania o sens i cel człowieka. Ta odpowiedź jest niezwykle istotna, gdyż dzięki niej człowiek może odkrywać prawdę o sobie, o świecie, o zachodzących w przyrodzie zjawiskach. Na te fundamentalne kwestie daje odpowiedź także objawienie. Z tego też powodu konieczne jest dostrzeżenie istotnej różnicy, która dzieli te stanowiska. Ujmując kwestię najbardziej zasadniczo, można powiedzieć, że treści, które niesie ze sobą mit, sytuują się na płaszczyźnie naturalnej. Wyjaśnienie, które daje mit, jest zawsze odpowiedzią daną przez człowieka. To człowiek jest źródłem mitu. Z Objawieniem jest inaczej. Ono stanowi mowę Boga do człowieka. To Bóg jest tym, który w objawieniu daje odpowiedzi, On sam wyjaśnia zakryte prawdy¹⁵

Dokonanie rozróżnienia i wskazanie na istotną różnicę mowy Objawienia i mowy mitu jest sprawą prostą, ale tylko na płaszczyźnie definicji. Problem pojawia się w momencie pochylenia się nadważnym dla nas biblijnym tekstem. Rzecz w tym, że ludzkie wiadomości natchnionego autora oddające ograniczoną wiedzę jego epoki przeni-

¹³ Por. J. Campbell, *Potęga mitu*, Kraków 1994, s. 19–68.

¹⁴ Por. T. Wojciechowski, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji...*, s. 176–177.

¹⁵ Por. tamże, s. 176–177.

kają się z natchnioną treścią Bożego przekazu. Główne niebezpieczeństwo tkwi w tym, że istnieje realna możliwość brania mowy człowieka jako przekazu Bożego¹⁶

5) Kolejna trudność, jak pisze Wojciechowski, to skłonność do postrzegania natchnionego autora jako astronoma czy przyrodnika. Chodzi o rozumienie sformułowań, którymi w trakcie pisania się posłużył. Ta sprawa tylko z pozoru może wydać się błaha. W istocie chodzi o bardzo ważny czynnik z punktu widzenia religijnego. Tylko bowiem wtedy, gdy natchnione myśli będą wolne od przywiązania do jakiegokolwiek systemu, zachowają swoją żywotność. Tylko wtedy będą mogły być odczytywane w sposób twórczy na nowo przez każdą kulturę i każdą epokę jako niezmiennie Boże prawdy. W ten sposób słowa, których użył autor w opisie stworzenia świata, zyskują wielowymiarowość. Można je interpretować zarówno w perspektywie geocentryzmu, jak i heliocentryzmu. Mogą posługiwać się nimi kreacjoniści i ewolucjoniści, czerpiąc z nich nieprzemijalne wartości¹⁷

W Księdze Rodzaju czytamy:

Niech ziemia wyda rośliny zielone, trawy dające nasiona, drzewa owocowe rodzące na ziemi według swojego gatunku, w których są nasiona. I tak się stało (Rdz 1, 11). Potem rzekł Bóg: „Niech ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju i bydło, zwierzęta na ziemi i dzikie zwierzęta według ich rodzaju”. I stało się tak (Rdz 1, 24).

Przytoczony fragment, zgodnie z tym, co już zostało powiedziane, można odczytać, mając za podstawę różne, czasem nawet sprzeczne ze sobą, modele rzeczywistości. Nie zakłada on, ani tym bardziej nie zaprzecza żadnemu modelowi. Zwracając zaś uwagę na słowa: „niech ziemia wyda”, Wojciechowski pisze, że zarzut tzw. niezgodności nauki Pisma Świętego z teorią ewolucji jest raczej sztuczny niż rzeczywisty¹⁸

Takie stanowisko nie upoważnia do wyciągania wniosku, że model świata proponowany przez ewolucjonistów jest zawarty w natchnionej wypowiedzi. Wypowiedzi natchnionego autora stają ponad taką czy inną naukową wizję świata. Wszystkie bowiem ludzkie modele, jako związane ze stopniem rozwoju nauki i kultury, z istoty zakorzenione są w zmienności, dlatego nie mogą obejmować nieprzemijalnych treści przekazywanych przez słowo Boże. Jakkolwiek natchnionych słów nie

¹⁶ Por. T. Wojciechowski, *Ewolucja – świat – wiara*, [w:] *Jaki światopogląd odpowiada rzeczywistości? Agnostycy w drodze do poznania Stwórcy*, red. J. Knappik, Katowice 1993, s. 41.

¹⁷ Por. tamże, s. 42–43.

¹⁸ Por. T. Wojciechowski, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji...*, s. 179.

można identyfikować z określoną wizją świata, jest rzeczą zrozumiałą, że każda epoka, a zatem i ta, w której żyjemy, stara się odczytać ponadczasowe i niezmiennie objawione myśli w wypracowanym przez siebie obrazie świata. Tak jest i obecnie. Ze względu na to, że współczesne nauki skłaniają się ku ewolucjonizmowi, odczytywanie początków Księgi Rodzaju w tej perspektywie jest i dobre, i konieczne dla współczesnego człowieka. Próba została podjęta i ma rację bytu¹⁹

Okazało się również, że badania i dyskusje nad przyjęciem przez teologię i filozofię chrześcijańską ewolucjonizmu odsłoniły nieoczekiwaną otwartość religii chrześcijańskiej na dane przyrodnicze i ewolucjonizm. Jest zastanawiające, że tylko chrześcijaństwo znalazło drogę do budowy wiary na naturalnym pochodzeniu człowieka. Opinie wielu egzegetów, że biblijny przekaz więcej mówi o przekształceniu pierwotnego tworzywa, niż o ciągłym stwarzaniu nowych bytów dobrze harmonizują z danymi nauk szczegółowych. Pozwala to na wyciągnięcie wniosku, że tylko religia chrześcijańska jest w stanie z naukami szczegółowymi i filozofią konstruować pełną i spójną syntezę świata w jego powstaniu i rozwoju od pierwszego tworzywa do zjednoczenia w Bogu. Bez chrześcijaństwa, bez Objawienia, które ono wniosło, obraz świata byłby niepełny²⁰

TEORIA EWOLUCJI A MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA

Na zbliżenie stanowisk przyrodników i teologów w sposób istotny wpłynęło wprowadzenie ważnego rozróżnienia w ramach nauki o ewolucji. Oddzielono wyraźnie naukę o ewolucji jako biologicznym procesie zachodzącym w kosmosie, od warstwy, która zajmowała się wyjaśnianiem mechanizmów i przebiegu tego procesu rozwoju. Wprowadzenie wspomnianego podziału miało duże znaczenie ze względu na to, że obie te rzeczywistości nie posiadają jednakowego stopnia pewności. Łączenie ich zatem tworzyło materię, której badania z konieczności musiały budzić kontrowersje. W pierwszej warstwie teoria ewolucji nie jest tylko hipotezą, lecz stanowi dobrze ugruntowaną naukę. Problem pojawia się dopiero przy podejściu do sfery opisowej zjawiska. Tutaj sytuacja nie jest tak klarowna. Przedstawiane sformułowania związane są ściśle z aktualnym stanem badań. Nowe odkrycia, w szczególności zaś te, które powstają na bazie materiału kopalnego²¹, mogą wprowadzić tu wiele

¹⁹ Por. T. Wojciechowski, *Ewolucja – świat – wiara...*, s. 43.

²⁰ Por. tenże, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji...*, s. 184.

²¹ Por. J. Tomczyk, B. Hałaczek, *U progów ludzkości*, t. 1, Warszawa 2008.

zmian. To właśnie tutaj mogą ścierać się ze sobą różne poglądy, jak również mogą powstawać nowe hipotezy²²

Oprócz tego, dla uniknięcia możliwych komplikacji, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na trzy ważne elementy natury metodologicznej. Chodzi o to, by w badaniach uwzględniać: 1) właściwy każdej nauce obszar badań; 2) interdyscyplinarność bez pomieszania płaszczyzn; 3) działanie Stwórcy, by uniknąć redukcjonizmów.

1) Każda dziedzina nauki ma ściśle określony obszar badań. Z tego też względu ani nauki przyrodnicze nie mogą być podręcznikiem wiedzy teologicznej, ani Biblia podręcznikiem biologii czy paleontologii²³ Każda nauka posiada także charakterystyczny dla siebie cel. W zakresie nauk szczegółowych warsztatem badawczym jest cała sfera świata przyrodzonego. Analizy zjawisk i przemian kierowane są na konkretną empiryczną rzeczywistość. Można je określić jako dialog człowieka z człowiekiem lub człowieka ze światem. Wiara porusza się w innej perspektywie, ona ukierunkowana jest na nadprzyrodzoność. Zawiera w sobie objawione prawdy, które niejednokrotnie przekraczają naturalne zdolności ludzkiego rozumu. Z tego też względu stanowi w swej istocie dialog Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem²⁴

Porównanie przedmiotu badań i celu teologii oraz nauk przyrodniczych pozwala wyprowadzić dwa zasadnicze wnioski. Po pierwsze, teologia nie jest uprawniona do zajmowania się fałszywą apologią, która ma na celu odnajdywanie w naukach przyrodniczych dowodów istnienia Boga. Chodzi oczywiście o dowody w sensie właściwym, nie zaś zjawiska, które wskazują na istnienie Stwórczego Rozumu. Tych ostatnich jest wiele, gdyż Stwórca w sposób trwały wycisnął swoje znamię w stworzonym świecie. Drugi ważny wniosek odnosi się do nauk przyrodniczych. Chodzi o to, że jeśli przyrodnik chce być uczciwym badaczem, nie może w imię nauki negować istnienia Boga. Takie stanowisko byłoby przykładem nienaukowego wniosku. Poglądy prezentowane przez ateistów czy materialistów opierają się nie na fundamencie naukowym, lecz są owocami ideologii²⁵

Z tej to przyczyny nauki szczegółowe nie mogą potwierdzić prawd wiary ani im zaprzeczyć, jeśli oczywiście poruszają się w granicach swoich kompetencji. Również teologia nie jest powołana do osądzania naukowych faktów, a w związku z tym nie może formułować argumentów ani za przyjęciem, ani za odrzuceniem teorii ewolucji. To są

²² Por. T. Wojciechowski, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji...*, s. 172.

²³ Por. J. Życiński, *Bóg i ewolucja...*

²⁴ Por. T. Wojciechowski, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji...*, s. 185–186.

²⁵ Por. tenże, *Ewolucja – świat – wiara...*, s. 57–59.

dwa różne porządki. Biblijny przekaz stwierdza, że Bóg stworzył świat i troszczy się o niego, natomiast nauki szczegółowe koncentrują się na możliwie dokładnym sprecyzowaniu tego rozwoju. Jeśli ktoś przyjmuje, że decydującym kryterium przekazu Pisma Świętego w tym obszarze jest jego zgodność z tezami nauk przyrodniczych, to zdaniem Wojciechowskiego, jest to czysty redukcjonizm z tym uzupełnieniem, że sprowadza biblijny przekaz na płaszczyznę, która jest mu z istoty zupełnie obca²⁶

Nie może być mowy o konflikcie lub też sprzeczności pomiędzy nauką a wiarą, skoro sytuują się one na różnych płaszczyznach. Ponadto twórcą obu porządków jest ten sam Bóg, który nie może być przecież w sobie sprzeczny. Ciekawym fenomenem tak ujętej rzeczywistości jest człowiek. Tylko on zajął wyjątkowe miejsce w hierarchii stworzeń. To w nim doszło do spotkania tych dwóch porządków – naturalnego i nadnaturalnego. Właśnie dlatego człowiek potrzebuje poznania obu tych wymiarów. Chodzi o poznanie pełnej prawdy o sobie, o świecie i o budowie pełnego i harmonijnego chrześcijańskiego światopoglądu²⁷

2) Konieczna jest interdyscyplinarność w badaniach²⁸ Wiadomo przecież, że w ramach każdej dyscypliny naukowej pojawiają się trudności, które przekraczają możliwości badaczy. Nawet na poziomie świata materialnego nie można tłumaczyć zaistniałych zjawisk na zasadzie działania kółek w zegarze. Organizm pozostaje zawsze czymś więcej niż tylko prostą sumą składowych elementów. Badania przyrodników nie wyczerpują głębi problemu i tu konieczne są wyjaśnienia filozofów i teologów. Świat bowiem nosi w sobie stwórczy znak Boga, posiada głęboki sens wybiegający poza sferę doświadczalnych zjawisk²⁹

Interdyscyplinarność nie oznacza oczywiście pomieszania płaszczyzn i metod badawczych, ani nie czyni antropologii filozoficznej syntezą nauk przyrodniczych. Chodzi o wspólne rozwiązywanie problemu człowieka przez ukazywanie różnych aspektów jego natury. Interdyscyplinarność oznacza twórczy dialog i współpracę, a nie przeważanie jednej nauki nad drugą czy rozplątanie się jednej w drugiej. Obecnie trzeba całościowego podejścia do człowieka. Teoria ewolucji wskazuje, że istnieje jedna wspólna linia rozwoju, od początkowego „prawybuchu” do człowieka włącznie, a nawet poza śmierć³⁰

²⁶ Por. tenże, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji...*, s. 186.

²⁷ Por. tenże, *Ewolucja – świat – wiara...*, s. 49.

²⁸ Por. A. Peacocke, *Teologia i nauki przyrodnicze*, Kraków 1991.

²⁹ Por. T. Wojciechowski, *Ewolucja – świat – wiara...*, s. 53.

³⁰ Por. tenże, *Problemy filozoficzne w antropologii*, „Roczniki Filozoficzne” 32:1984 z. 3, s. 245; także por. tenże, *Der Tod innerhalb einer evolutiven Weltanschauung*, „Anzeiger für die katholische Geistlichkeit” 85:1976, s. 340–352.

Teoria przypadku, mutacji czy selekcji nie wystarcza do dania odpowiedzi na pytanie o przyczyny kierujące ewolucją. Nie pomoże tu też koncepcja samoorganizacji. Wobec tej zagadki biologowie stają bezradni. Pewne jest jednak, że wszystkie nauki muszą mieć swój punkt oparcia. Nie można zaś przyjąć stanowiska, że prawa rozwoju powstały przypadkowo, z tej prostej przyczyny, że nie są one wyprowadzane z materialnego kosmosu. Nie są bowiem materialnym elementem, choć kierują rozwojem materialnego świata. Skąd zatem pochodzą? Wojciechowski odwołuje się do prostej analogii. Podobnie jak skamieliny są znakiem istnienia żywych kopalnych istot, tak istnienie praw rządzących rozwojem i organizacją wskazuje na działanie Stwórczego Rozumu, w którym znajdują swój cel i sens³¹

Dla lepszego zobrazowania można posłużyć się jeszcze innym przykładem. Gdybyśmy poprosili jakiegoś fizyka o zbadanie jakiegoś obrazu, to stosując swoją naukową metodą, *rozłożyłby obraz* na struktury atomowe i poatomowe. Ujrzałby cząstki ułożone w trójwymiarowej przestrzeni. Takie jednak podejście już na pierwszy rzut oka nie ujmuje całej rzeczywistości, a może nawet zgubić istotę. Widać, że samo doskonalenie pracy fizyka nie da właściwego efektu. Tu chodzi przecież o zupełnie inny wymiar. Gdyby fizyk odłożył swoje przyrządy, odsunął się od obrazu i spojrział na niego z pewnej odległości, to odkryłby, że ten na pozór zbiór przypadkowych elementów kryje w sobie coś więcej. Biorąc pod uwagę tylko stronę fizyczną, tracimy całą znaczeniową warstwę obrazu, a co najistotniejsze – gubimy samego autora i jego myśl zawartą w dziele³²

Podobnie trzeba podejść do badania kosmosu. Tu też można zagłębić się w analizy i pozostać na płaszczyźnie samych zjawisk. Taki jednak obraz będzie w znacznej mierze zawężony, a w gruncie rzeczy nieprawdziwy. I tu konieczne jest spojrzenie ujmujące rzeczywistość całościowo. W ten sposób można odkryć ukryte w niej bogactwo, odkryć Stwórcę i Jego myśl zawartą w dziele. To właśnie filozofia i teologia sprawiają, że patrząc na wszechświat, możemy w nim zobaczyć Bożą myśl, Bożą, bo nie znamy żadnego innego rozumu jako przyczyny świata³³

3) Odrzucenie istnienia Stwórcy i ukazywanie genezy świata jako dzieła przypadku jest uprawianiem redukcjonizmu. Wnioski oparte na takim rozważaniu nie mogą wnosić do nauki twórczego wkładu, odpowiadać zaś mogą jedynie powierzchownie myślącym badaczom. Synte-

³¹ Por. tenże, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji...*, s. 190–191.

³² Por. tenże, *Ewolucja – świat – wiara...*, s. 55–56.

³³ Por. tamże, s. 56.

tyczne ujęcie, które z jednej strony docenia wagę przyrodniczych odkryć, a jednak nie zatrzymuje się tylko na nich pragnąc ujęcia rzeczywistości w szerszej perspektywie, ukazuje prawdziwe bogactwo świata. Odkrycie, że te drobne, na pozór przypadkowo rozłożone elementy wyposażone w poruszające je siły i prawa zakotwiczone w stwórczej sile, może niezwykle ubogacić człowieka, umożliwiając mu w sposób pełny spojrzenie na miejsce i stanowisko, jakie w tym świecie zajmuje³⁴

Stwórcze działanie pojmowane nie jako akt, lecz proces, który stopniowo urzeczywistnia się dzięki sile tkwiącej w materii i zmierzającej ciągle wzwyż, ukazuje o wiele bogatszą treść i sens nie tylko świata, lecz i człowieka. Teistyczna teoria ewolucji, przyrodnicza koncepcja samoorganizacji i teologiczna nauka o podtrzymywaniu bytu w istnieniu przez Boga uzupełniają się i harmonijnie wyjaśniają proces rozwoju. To właśnie filozofia, przyrodoznawstwo i teologia czynią z materii rzeczywistość przejrzystą, która wskazuje poza siebie, uznając niejako swoją przygodność oraz potrzebę otwarcia i ukazania Bytu absolutnego³⁵

Chcąc dokonać pełnego i harmonijnego opisu świata, w ramach istniejących możliwości, konieczna jest interdyscyplinarność przy zachowaniu własnych kompetencji. Z tego powodu w zakresie przyrodniczego poznawania świata nauki przyrodnicze pełnią wiodącą rolę. Oznacza to, że w przypadku trudności filozofia i teologia winny przyjąć sprawdzone przez przyrodników wnioski, aby podjąć odważną decyzję przejścia na nowe tory rozumowania, odrzucając przestarzałe, zbudowane na dawnych przyrodniczych koncepcjach, interpretacje. To podporządkowanie odnosi się również do fizycznego wymiaru człowieka. Tak bowiem podjęte badania nie próbują przesądzić o czymś, co znajduje się poza ich horyzontem refleksji, lecz opisując sferę cielesną, podprowadzają do uznania w człowieku pierwiastka duchowego. Biblijny autor ukazuje dialog Boga z człowiekiem, a nie koncentruje się na przyrodniczym opisie świata i człowieka. Gdyby tak nie było, mielibyśmy do czynienia z fragmentem, który nie stanowi harmonijnej całości z objawionym tekstem. Bóg przemówił do człowieka przez Objawienie nie po to, by go pouczyć o kosmogenezie, lecz aby go wprowadzić w zbawczy dialog ze sobą. Ten przekaz zawiera w sobie prawdy o wiele cenniejsze niż przyrodnicze odkrycia, gdyż otwiera przed człowiekiem inny wymiar życia. Dając człowiekowi nadprzyrodzone zbawienie, Bóg roztoczył przed nim nieskończony horyzont swojej miłości. Dla tej miłości Bóg wyszedł

³⁴ Por. T. Wojciechowski, *Celowość w przyrodzie w ujęciu P. Grasse*, „*Analecta Cracoviensia*” 15:1983, s. 52–53; także por. tenże, *Z problematyki celowości w biologii*, „*Analecta Cracoviensia*” 20:1988, s. 134–135.

³⁵ Por. tenże, *Ewolucja – świat – wiara...*, s. 56.

z inicjatywą, dając człowiekowi objawienie zawarte w Piśmie Świętym i wypełnił je przez wcielenie swojego Syna³⁶

Mówiąc o relacji teorii ewolucji do doktryny chrześcijańskiej, Wojciechowski używa spójnika „i”, a nie alternatywy rozłącznej „albo – albo” Prawdziwość koniunkcji wymaga, by wszystkie jej argumenty były prawdziwe³⁷ Trzeba zatem przyjąć teistyczną wersję teorii ewolucji³⁸ Zakłada ona wkodowany w prątworkiwo Boży plan rozwoju świata i życia poprzez wszystkie etapy ewolucji. Z taką przyrodniczą i filozoficzną koncepcją rozwoju kosmosu harmonizuje teologiczna nauka o podtrzymywaniu bytu w istnieniu przez Boga. Przyrodoznawstwo (zasada samoorganizacji), filozofia (plan Boży) i teologia (*concursum divinum*), dają razem trójjedynę i harmonijne wyjaśnienie i zrozumienie rozwoju i sensu wszechświata³⁹

W podsumowaniu można sformułować kilka wniosków.

1. Pierwszy z nich jest natury dość ogólnej. Wojciechowski wyraźnie podkreśla w swoich pracach, że psychologiczny kontekst w którym prowadzone są badania, ma istotne znaczenie dla interpretacji danych. Czasami może nawet zdarzyć się, jak pokazuje historia, że góruje on nad merytoryką. Stereotypy, uprzedzenia czy doświadczane lęki mogą w istotny sposób wpłynąć na rozumienie faktów, powodując poprzez to wśród naukowców konflikty i wzajemne oskarżenia. To mocno podkreśla wagę psychologii i czynników natury psychicznej w badaniach naukowych, nie tylko na gruncie teologii czy filozofii, ale także w naukach szczegółowych.

2. Choć początkowo wydawało się, że teoria ewolucji prowadzi do zatarcia różnicy istniejącej pomiędzy człowiekiem a światem zwierzęcym, do pozbawienia człowieka jego szczególnego stanowiska w przyrodzie, jak chcieli to widzieć niektórzy, to jednak prawda okazała się inna. Wnioski okazały się sprzeczne z pierwotnymi intuicjami. Właśnie wtedy, gdy zbliżono człowieka do świata zwierzęcego, tak daleko, jak tylko pozwalała na to nauka, ukazało się w zaskakujący sposób szczególne stanowisko człowieka w przyrodzie⁴⁰

³⁶ Por. tamże, s. 59–60.

³⁷ Por. K. Wolsza, *Główne nurty filozoficznej twórczości ks. prof. Tadeusza Wojciechowskiego*, [w:] *Czas – ewolucja – duch*, s. 187.

³⁸ Por. K. Wolsza, *Opowiadam się za teistyczną formą ewolucjonizmu...*, s. 59.

³⁹ Por. T. Wojciechowski, *Mono- czy poligeniczny początek życia*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 2:1994, s. 283–284; także por. tenże, *Zarys filozofii przyrody ożywionej*, Opole 1997, s. 122.

⁴⁰ Por. tenże, *Szczególne stanowisko człowieka w przyrodzie*, [w:] *Z zagadnień filozofii przyrodoznawstwa i filozofii przyrody*, t. 3, Warszawa 1979, s. 247–249.

3. Nie może być mowy o konflikcie lub też sprzeczności pomiędzy nauką a wiarą, ponieważ sytuują się one na różnych płaszczyznach, których twórcą jest ten sam Bóg. Co więcej, nie ma też sprzeczności pomiędzy naukową teorią ewolucji, która obejmuje proces przemiany i doskonalenia całego człowieka, nie wyłączając jego pierwiastka duchowego, a biblijnym przekazem o stworzeniu człowieka przez Boga⁴¹ Można iść w rozumowaniu dalej i powiedzieć, że wierzący autor może odkryć w teorii ewolucji wyraz Bożej woli urzeczywistniającej się w rozwoju i prowadzeniu świata przez Boga⁴²

UNITY IN MULTIPLICITY

THE THEORY OF EVOLUTION AND FAITH ACCORDING TO T. WOJCIECHOWSKI

Summary

The objective of the article is to recount the conclusions of the quest of T. Wojciechowski, who devoted the main part of his scientific work to bridging the gap between natural sciences, theology and philosophy.

When speaking about the causes of difficulties in the reception of the theory of evolution by theology, he pointed at (1) taking advantage of Darwinism to fight with religion; (2) conservatism as a characteristic of human psyche; (3) the experience of "humiliation of the human" due to his inclusion in the natural world; (4) difficulties in distinguishing the myth and the revelation levels in the biblical text; (5) perceiving the inspired author as an astronomer or a naturalist.

The conclusions point out that (1) the psychological context of the research has great significance to the interpretation of the data; (2) bringing the human closer to the animal world has made his special position in the nature manifest in a surprising way; (3) there is no contradiction between science and faith as they operate at different levels, the creator of which is the same God.

⁴¹ Por. tenże, *Z problematyki stosunku teorii ewolucji...*, s. 186.

⁴² Por. tenże, *Ewolucja – świat – wiara...*, s. 48.